

ANNA GRANAT

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Intencja skracania dystansu i jej skuteczność w mediach – mówienie o kimś „po nazwisku”

Intention to shorten the distance and its effectiveness in the media –
talking about someone „by his/her last name”

Podstawą skutecznej komunikacji jest taka konstrukcja przekazu, która umożliwia właściwe odczytanie intencji nadawcy przez odbiorcę¹. John R. Searle stwierdził, że „stany intencjonalne zawsze mają »warunki satysfakcji«” (Searle 1995: 55). Warto zatem zastanowić się, czy łatwe jest odczytanie intencji przyświecającej mediom, które coraz bardziej rozpowszechniają zasadę przywoływania nazwisk osób bez podawania ich imion, tytułów, godności. Według Antoniny Grybosiowej skracanie dystansu przejawia się w pomijaniu znaku relacji (wyrzów „pan/pani”) oraz nazwy funkcji pełnionej przez daną osobę².

Niewątpliwie jest to prawda, ale czy istotnie ten cel mediów jest czytelny dla odbiorców? Jaki skutek przynosi zabieg językowy tak powszechnie wykorzystywany przez dziennikarzy? Aby odpowiedzieć na powyższe pytania, rozpocznę rozważania od kwestii semantycznych i odwołam się do fragmentu rozważań Bogusława Krei ze *Studiów onomastycznych*, w którym przytoczono stwierdzenie Jerzego Kuryłowicza, iż „każda klasa semantyczna pozostająca pod dominacją rzeczownika pospolitego zawiera potencjalną możliwość utworzenia podstawy deiktycznej zawierającej rzeczowniki własne (nazwy). [...] Nazwać jakąś rzecz

¹ „Język ma istotnie charakter publiczny i nie jest to sprawa znaczeń jako dostępnych w introspekcji, prywatnych bytów, do których mamy ogólny dostęp, ani nic z innych rekwizytów kartezjanizmu. Rzecz jednak w tym, że do rozumienia kogoś innego czy samych siebie potrzebujemy – między innymi – wiedzy o treściach intencjonalnych” (Searle 1993: 172).

² Zob.: Grybosiowa 2000: 61.

to wskazać ją w obrębie danej klasy semantycznej” (Kuryłowicz 1980: 9–10). W związku z tym uznał, że nazwę własną można zdefiniować w następujący sposób: ‘wyraz lub wyrażenie o funkcji deiktycznej, które wskazuje na jednostkowy desygnat mieszczący się w obrębie określonej klasy semantycznej, pozostający pod dominacją rzeczownika pospolitego’. Z definicji tej wynika, że na każdą funkcję nazwy własnej składa się zarówno wskazywanie na konkretny, jednostkowy desygnat, jak i „informowanie o klasie semantycznej właściwej dla tego desygnatu. Obie funkcje nazwy: indywidualizująca i klasyfikująca mogą być realizowane w różny sposób”. W związku z tym nazwy własne można podzielić na proste i złożone (Kreja 2005: 9).

Z zaprezentowanych rozważań wynika, że nazwisko jest nośnikiem funkcji indywidualizującej. Językowa indywidualizacja ma znamię „zmniejszania dystansu”, ale konieczne jest w tym miejscu przywołanie historii nazwiska i kulturowe uzasadnienie różnicy między użyciem samego imienia i imienia wraz z nazwiskiem:

Obecne pojmowanie nazwiska jako określenia osobowego dwuczęściowego, złożonego z imienia o charakterze indywidualnym i z nazwy rodziny o charakterze konwencjonalnym, dziedzicznym oraz niezmiennym w formie, jest bardzo późne. Jako rozwinięta instytucja prawna nazwisko powstawało powoli i stopniowo. Przepisy prawne Polski przedrozbiorowej nie nakładały obowiązku posiadania nazwiska. Wprowadziły je dopiero państwa zaborcze (1787–1821), chociaż teorii długo potem nie odpowiadała bynajmniej praktyka, zwłaszcza w odniesieniu do ludności wiejskiej i małomiasteczkowej (Smoczyński 1968: 245).

Warto zauważyć, że nazwisko jest w Polsce tworem dość późnym i opatrzonym „stereotypową klauzulą obcości”, zwłaszcza, że owa „obcość” pochodziła od zaborców. Powodowało to tym większą niechęć do owej instytucji prawnej. Do dziś, jeśli mowa o ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, ludzie w mniejszych środowiskach chętniej posługują się wobec siebie jedynie imionami, przydomkami lub określeniami charakteryzującymi. Nazwisko nosi znamię „urzędowości”, co nie wzbudza uczuć pozytywnych (to już odrębna kwestia, jak w naszym kraju postrzegane są urzędy), w odróżnieniu od posługiwania się wobec kogoś samym imieniem. Dawniej samymi imionami nazywano papieży, królów, dzieci, służbę czy przedstawicieli plebsu. Za pozostałość tradycji uznaje się szyk: imię + nazwisko, gdyż zawiera się w niej starszeństwo imienia i wtórność nazwiska, jak również to, że w łacinie epitet umieszczano po członie określającym. W Polsce zaczęto podwójnie określać osoby na przełomie XIV i XV wieku (Smoczyński 1968: 245–246).

Wbrew powszechnemu wrażeniu samo imię nie tylko „zbliża” do jego nosiciela, wprowadza między nadawcą i odbiorcą relację familiarności, ciepła i serdeczności, ale także nobilituje. Niezwykle interesującą kwestią jest również wtórność nazwiska wobec imienia. Można by zaryzykować uproszczenie, że, wbrew

pozorom, imię daje człowiekowi większą indywidualność, jednostkowość, niektórzy nawet sądzą, że definiuje pewne cechy charakteru, osobowości. Imię przynależy osobie, a nazwisko, jak w przywołanym cytacie, dookreśla, jest swego rodzaju wtórnym dodatkiem. Wtórnym, ale koniecznym, ponieważ określeń dwuczęściowych w XV i XVI wieku używano w Polsce wobec szlachty i patrycjatu miejskiego, a następnie wobec górnych warstw szlachty oraz tzw. kmieci, czyli chłopów z gospodarstwami. Plebs w miastach aż końca XVIII wieku określano mianami jednoczęściowymi. Jeszcze dłużej, bo do końca XIX wieku, zwyczaj ten utrzymywał się wobec pospólstwa wiejskiego, tj. półrolników, chałupników, komorników, generalnie – poddanych (Smoczyński 1968: 245–246). Jasno z tego wynika, że forma „imię + nazwisko” zaczęła funkcjonować dopiero wówczas, kiedy to było konieczne ze względów instytucjonalnych. Z pragmalingwistycznego punktu widzenia nazwisko zatem nie zmniejsza dystansu, ale go w pewnym sensie tworzy, nie mówiąc o ambiwalentności wartościowania dystansu³.

Kiedy zatem stosuje się samo nazwisko? Są sytuacje, gdy spotykamy się z taką formułą, na przykład podczas zwrotów bezpośrednich do kogoś. Interakcjami rządzą wówczas odpowiednie zwroty grzecznościowe o charakterze adresatywnym, które nie stanowią tematu tego artykułu, ale odniesienie do nich uważam w tym miejscu za wskazane:

Poszczególni członkowie grupy społecznej pozostają ze sobą w relacjach dwóch – będących w opozycji – typów: w relacji na pan, pani i w relacji na ty. Te dwa typy relacji, nazywane nieraz w literaturze relacją władzy i relacją solidarności (Gilman 1960: 253–276), przejawiają się nie tylko w płaszczyźnie formalnej języka (na jego powierzchni), gdzie odpowiadają im stosowne formy adresatywne, ale są czymś znacznie głębszym. Wyznaczają mianowicie granice prywatności partnera: relacja na pan, pani pozwala do tych granic jedynie się zbliżyć, relacja na ty pozwala je przekroczyć (Marcjanik 1997: 137).

Kwestie dotyczące form adresatywnych stanowią przedmiot zainteresowań badaczy od dawna. Zagadnienia typu: przechodzenie „na ty”, zwracanie się do kogoś przez wymienienie tytułów, godności itp. zostały szczegółowo opisane w licznych wydawnictwach poradnikowych oraz opracowaniach naukowych z zakresu grzeczności językowej⁴, dlatego posłużą mi jedynie jako wprowadze-

³ „Pojawia się [...] pytanie, jak współcześnie wartościowany jest dystans. Ze skąpego hasła w SJP Szym. można wysnuć wniosek, że znaczenie leksemu »dystansować się« było ambiwalentne: 1. ‘Ustosunkować się do kogoś oficjalnie, chłodno, odnosić się do kogoś z rezerwą’, 2. ‘Nie pozwalać sobie wobec kogoś na poufałość, zachowywać się w stosunku do kogoś oficjalnie’” (Smoczyński 1968: 246).

⁴ Najbardziej znane publikacje Małgorzaty Marcjanik to np.: Marcjanik M., 2001, *W kręgu grzeczności. Wybór prac z zakresu polskiej etykiety językowej*, Kielce; Marcjanik M. (red.), 2005, *Grzeczność nasza i obca*, Warszawa; Marcjanik M., 2006, *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe Polaków*, Warszawa; Marcjanik M., 1997, *Polska grzeczność językowa*, Kielce; zob. także:

nie do tematu tego artykułu. Proponuję, aby sięgnąć pamięcią do czasów, kiedy nauczyciele wywoływali do tablicy „po nazwisku” i zwracali się do uczniów w taki sposób. Nie było to dla dzieci miłe. Nie tylko tworzyło dystans, ale w pewien sposób „upokarzało”. Potwierdzeniem tej opinii mogą być niektóre wypowiedzi z dyskusji internetowej (wypowiedzi w formie źródłowej):

Forum - strona główna - Dyskusja ogólna »

- Ludzie mówią do mnie po nazwisku... nie chce mi się żyć :(zaczelo sie w szkole podstawowej... kilka kolegow i kolezanek zamiast imienia uzywalo mojego nazwiska... zglosilam to do wychowawcy, wezwala te osoby na rozmowe razem ze mną, przeprosily mnie i byl spokoj przez 2 tygodnie potem znów to samo w gimnazjum nawet nauczycielka wf-u mowila po nazwisku... praktycznie wszyscy z klasy, w liceum to samo.. probowalam nerwami, krzykiem, prosbami i nic na studiach jest spokoj, ale chyba im nie wypada natomiast w pracy (dorywacza praca, duza firma) moja przełożona, młoda siksma mówi po nazwisku moje nazwisko DZIK mówią na mnie Dzika albo bardziej obrazliwie 😡 przeciez mam imie 😊 chyba zmienile nazwisko [...]
- też tak miałem
- w szkołach to normalne 🙄
- Nazwisko, jak nazwisko 😊 Znam gorsze. Uczyń z nazwiska atut. Mówią na Ciebie po nazwisku i nikt nie będzie Cię mylił z jakąś inną Kasią, Anią, Agnieszką czy jak tam masz na imię 😊 wszyscy powiedzą “skseruj od dzika” “zapytaj dzika” i każdy będzie od razu wiedział, że chodził Ciebie. Ja mam gorsze nazwisko 😊

Są osoby, które bardzo przeżywają zwracanie się do nich za pomocą samego nazwiska, ale są też takie, którym to nie przeszkadza. Decydują o tym względy emocjonalne oraz kulturowe. Osoby starsze w społecznościach wiejskich nazywano często samym nazwiskiem, co miało dystansować wobec nich, wyrażać szacunek. Czy zatem istnieje jakaś wykładnia dotycząca stosowności pomijania imienia przy nazwisku bez opatrzenia go jakimkolwiek zwrotem typu „pan” lub określającym pełnią funkcję, zajmowane stanowisko, posiadany tytuł lub godność, np. profesor Miodek, prezydent Żuk, dyrektor Kowalski?

Możliwość, którą można też nazwać „odkopywaniem” się od rozmówcy, przejawia się mimowolnym lub zamierzonym niezauważaniem godności, adresowaniem listów do profesora „pan magister Kuracki”, przedstawianiem w radio wybitnego twórcy „Juracki” (i kropka). Stosowana jest ona często przez ludzi poniżających innych w celu wywyższenia swojej osoby. Ale oczywiście nie ma to nic wspólnego z dobrym wychowaniem (Ursyn 1991: 76).

Cytat ten, zaczerpnięty z *Alfabetycznego poradnika towarzyskiego*, definiuje mówienie „po nazwisku” jako niezgodne z zasadami *savoir-vivre*⁵ u. Autor po-

Żuchowski H. R., 1999, *O bon-tonie w felietonie*, Lublin; Miller S., 2003, *E-mailowy savoir-vivre*, Poznań.

⁵ http://f.kafeteria.pl/temat.php?id_p=5229541 [data dostępu: 24.04.2014].

radnika nawet wprost stwierdził, że taki zwrot ma charakter „poniżający”. Tyle mówią zasady, ale język jest „istotą żywą” i oprócz norm oraz zasad zapisanych istnieje uzus. Czy użytkownicy zaakceptują ten niegrzeczny, według wykładni, sposób zwracania się do innych, okaże się z czasem. Oto przykładowa wypowiedź internauty dotycząca form adresatywnych, której tytuł wpisuje się w problematykę mówienia o kimś „po nazwisku” również w trzeciej osobie, w narracji:

„Po nazwisku, to po pysku”

Być może zbyt dosadny tytuł dobrałem do dzisiejszych moich rozważań, uważam jednak, że dobrze on w zasadzie oddaje istotę tematu. Nauczyciele starej daty (choć wyrażam nadzieję, że stanowią już jednak bardzo niewielki odsetek belfrów) potrafią zwrócić się do ucznia po nazwisku, np.: *Nowak, do odpowiedzi!* Dawniej takie formy były w szkole na porządku dziennym.

Problem ten nie odnosi się jednak tylko do nauczycieli i ich stosunku do uczniów. Nie tylko bowiem w tego typu kontaktach zdarza się, że ktoś mówi do kogoś, zwracając się po nazwisku. Wszystko jest w porządku, jeśli ma to charakter żartobliwy. Jeśli jednak nie, a co gorsza, nie życzymy sobie, aby ktoś zwracał się do nas po nazwisku, należy w dość taktowny, ale i dobitny sposób powiedzieć o tym naszemu rozmówcy.

Ktoś mógłby powiedzieć, że taka osoba, która sobie nie życzy, by zwracano się do niej po nazwisku, jest osobą zakompleksioną i że taka forma adresatywna nie jest jakoś szczególnie niepoprawna. Nie do końca tak jest. Jak pisałem wyżej, o ile zwrot taki został użyty w konwencji żartobliwej, dobrze (trzeba jednak wiedzieć, z kim i w jaki sposób się żartuje). W przeciwnym razie zwracanie się do kogokolwiek po nazwisku jest zwyczajnie **nielegalne** i bardzo źle o nas świadczy.

Autor: KamilKromski o 10:08⁶

Zostało tu przywołane znane powiedzenie: „Po nazwisku, to po pysku, po imieniu – po ramieniu”. W 2010 roku internauta o pseudonimie blocked przeprowadził sondę: *Kto uważa, że jak „Po nazwisku to po pysku”?*⁷ Wypowiedziało się wówczas 55 osób, z których 44% (24 osoby) uznało słusność tego powiedzenia, a 56% (31 osób) zanegowało jego słusność. Można zatem powiedzieć, że więcej niż połowa respondentów uważa, że pomijanie imienia podczas mówienia o kimś lub zwracania się do kogoś nie jest niczym złym.

Kwestia mówienia „po nazwisku” frapuje pewną część użytkowników języka polskiego, czego dowodem może być, oprócz zamieszczonych wyżej wypowiedzi i sondy, internetowy komiks i przykładowa dyskusja na ten temat:

⁶ <http://filologpolski.blogspot.com/2014/03/po-nazwisku-to-po-pysku.html> poniedziałek, 3 marca 2014 [data dostępu: 24.04.2014].

⁷ http://zapytaj.onet.pl/Category/001,002/2,2348980,Kto_uwaza__ze_jak_quotPo_nazwisku_to_po_pyskuquot__P.html [data dostępu: 24.04.2014].

<p>Bingola 20 kwietnia 2012 13:02:38 kategoria: Między nami, Pozostałe</p>	<p>Po nazwisku to po pysku Wrzucone 2 lutego 2011 o 18:43 przez DawidNR1 (PW) Skomentuj (2) było Do ulubionych</p>
<p><u>Dlaczego w polskim języku zwracanie się do kogoś po nazwisku jest uważane za niegrzeczne?</u></p> <p>Gdy ktoś zwróci się do Ciebie „Panie Iksiński, proszę zrobić to, czy tamto!” to czujemy się jakby traktowani z góry, czasem nawet lekceważąco. Zamiast tego staramy się mówić raczej „Proszę Pana/Pani” albo używając nazwy zawodu/stanowiska: „Panie doktorze” „Pani <u>ministro</u>”, a gdy można - to używając imienia, np. „Pani Renato”, „Panie Grzegorzu”.</p> <p>Co ciekawe – w wielu językach, np. francuskim, niemieckim czy angielskim jest odwrotnie. Tam użycie nazwiska w zwróceniu się do kogoś oznacza właśnie szacunek. Nagłówek listu w tych językach brzmi np. „Dear Mr Smith”, „Sehr Geheerte Herr Müller”, „Cher Monsieur Bernard”, podczas gdy po polsku raczej nie napiszemy: „Szanowny Panie Nowak”, tylko po prostu: „Szanowny Panie”.</p> <p>Co sprawiło, że nazwisko, nawet z dodatkiem Pan/Pani w bezpośrednim zwrocie jest raczej niewskazane? Dlaczego unikamy takiej formy? Czy tak było zawsze?</p> <p>Jak to mówiliśmy w przedszkolu: „Po nazwisku – to po pysku, po imieniu – po ramieniu”</p> <p>110odpowiedzi i komentarzy:</p> <p><u>nonymous</u> 20 kwietnia 2012 13:08:41 no jakoś to tak jest że gdy mówisz do kogoś po imieniu np.p.krzysiu to od razu dajesz mu do zrozumienia że go lubisz, a gdy mówisz p. pospieszaliski to brzmi to zasadniczo i bardzo oficjalnie,od razu widać że nie masz ochoty na spótfalanie</p> <p> <u>anonymous</u> 20 kwietnia 2012 13:23:30 Nie wstydze sie swojego nazwiska, wg mnie taki zwrot jest bardzo oficjalny, chłodny i nie lubie gdy wszyscy na około wiedzą jak sie nazywam, wole byc troche bardziej anonimowa</p>	



jan_ek_57 | 20 kwietnia 2012 13:24:40 Odpowiada Ekspert kategorii Pozostale II.

Ja myślę że to ma podłoże z czasów komuny, jak szef w zakładzie pracy, mówił że p. Kowalski przyjdzie do mnie, to wiadomo że będzie kara, nagana. A jak szef mówił p. Janku proszę do mnie, to pochwała, nagroda 😊. Tak to się przeniosło do życia prywatnego. 😞



anonymous | 20 kwietnia 2012 13:41:43

Może chodzi o to że imię jest bliższe człowiekowi niż nazwisko. Po imieniu mówimy do osób bliskich, a w formie pan / pani do obcych. Forma pan + imię jest taką formą pośrednią. Ze szkoły - woleliście gdy nauczyciele mówili do was po imieniu czy nazwisku? Ja do moich uczniów zawsze mówię po imieniu / w wersji zdrobniałej lub pełnej - zależy/, po nazwisku bardzo rzadko "za karę" - już wie że narozrabiał.



exnext | 20 kwietnia 2012 14:52:49

Powiem szczerze, że nigdy tego tak nie odbierałam. Dla mnie mówienie do kogoś po nazwisku jest oznaką naszych oficjalnych, formalnych kontaktów i tego, że jest to osoba starsza ode mnie i należy jej się szacunek. Sami przyznajcie, że zamiana nazwiska na imię zbliża ludzi lub tworzy wrażenie ich kontaktów koleżeńskich, ale zarazem jest to komunikat "równy z równym". Czasami trzeba postawić na nazwisko - po prostu, i nie jest to nic obraźliwego lub nawet niestosownego. Co innego w sytuacji, gdy widzimy dzieciaka z podstawówki mającego te 7 lat i mówi do swojej nauczycielki (lat 50+) "Urszulo, wymoczyłem gąbkę", sytuacja co najmniej groteskowa, dodając przedrostek "Pani" możemy to złagodzić, jednak dalej coś nie gra. Zwracanie się czy w listach czy na żywo po nazwisku, dużo daje, eliminuje pewne nieporozumienia, będąc w tłumie osób z którymi nie jesteśmy na ty (niech ich będzie choćby 5) eliminujemy prawdopodobieństwo nieporozumienia (proszę Pana/Pani, może dotyczyć każdej z tych osób), a mówiąc "Panie Jerzy" sprawiamy wrażenie ludzi mających oficjalne kontakty, ale równych sobie... i tu pułapka, często w urzędach, zwracając się do szefa (który nie upoważnił nas do mówienia sobie po imieniu) na poziomie podświadomo-

ści tworzymy obraz ludzi wywyższających się, a jaką mamy mentalność to wiadomo. Dlatego nazwisko jest moim zdaniem bezpieczniejsze. Wracając do francuskiego - tu mamy jeszcze ciekawą sytuację w której chcąc wyrazić szacunek do osoby starszej, przełożonego, zwracamy się do niej w licznie mnogiej i Tu przeskakuje nam na Vous, taki odpowiednik naszego zwracania się po nazwisku.



Bingola | 20 kwietnia 2012 15:04:15 Komentuje **Ekspert kategorii Pozostale I.**

exnext - ciekawie napisałaś, ale raczej nie o to mi chodziło. To nie jest dyskusja typu: imię, czy nazwisko, czy Pan/Pani. Ja pytam o wymienianie nazwisk podczas **zwracania się do konkretnej osoby**. Jasne, że w tłumie osób musisz to nazwisko wymienić, by uniknąć wieloznaczności. Ale przecież nie zmusisz swojego dziecka, by do starszej sąsiadki mówiło: "Pani Kowalska, czy mogę pożyczyć szklankę maki?" To właśnie jest sztuczne, każdy powie po prostu: "Czy może mi Pani pożyczyć...?"

Czy pisząc list w jakiejś oficjalnej sprawie do najwyższej osoby w państwie użyjesz formy: "Szanowny Panie Prezydencie Komorowski"? Jednak brzmi nieelegancko, prawda? Tak samo, gdy w ten sposób napiszesz do znajomego, z którym jesteś per "pan".


Powtarzam - dziwi mnie to, że nazwisko w takich sytuacjach brzmi jednak niezręcznie. I jest to naprawdę polska specyfika.



Antykwa | 20 kwietnia 2012 20:21:37

Pozwolę sobie na pewne uproszczenie. W Rosji mówią: Siergieju Józefowiczu Kosmodromski. W Polsce: Panie Janie Kowalski. W Niemczech: Herr Stauffenberg. W USA: Hey, Johnny. Im bardziej na zachód tym forma prostsza, krótsza, bardziej bezpośrednia. Taka specyfika, taki obyczaj, tym również narody się różnią. Dlaczego – nie wiem i nie będę nic wymyślał, myślę że są badacze obyczaju i języka którzy coś mądrego mogą na ten temat powiedzieć. Ja mogę tylko przyznać Ci rację, faktycznie, bezpośrednio zwracanie się po nazwisku jest odbierane jako niegrzeczne i nie jest raczej praktykowane. To dotyczy sytuacji oficjalnych. Na co dzień masowo w użyciu jest imię. To z kolei jest tak powszechne, że czasami ta forma wydaje mi się zbyt poufała.

Twoje pytanie dotyka aktualnego tematu jakim jest konflikt między mówieniem, przykładowo, Donald Tusk a pan premier Donald Tusk. Ale to dotyka polityki więc zamilczę.

 <p>Ajumiko 24 kwietnia 2012 20:03:03 Odpowiada Ekspert kategorii Pozostale II.</p> <p>Zwracanie się po nazwisku nie jest niegrzeczne, uważam, że wyraża szacunek, jeśli dodamy do tego pan/pani. 'Pani Kowalska, czy mogłaby pani tu podejść?' Jest to oficjalne. 'Pani Kasiu', czy mogłaby pani podejść? Jest to nieoficjalne. Autor wypowiedzi spoufala się lub skraca dystans. To mogłoby być uznane za niegrzeczne, zwłaszcza, jeśli pani Kasia jest starsza i nie życzy sobie takich form. W stosunku do osób starszych ode mnie, które słabo znam lub nie łączy mnie z nimi jakaś nawet lekka zażyłość nie zwracam się per pani Kasiu. Jeśli osoba jest sympatyczna, widać, że jest bardzo komunikatywna, czasem nawet głupio mówić do niej po nazwisku, wtedy sobie mogę na to pozwolić, że powiem pani Kasiu. W stosunku np. do większości sąsiadów używam nazwisk, mimo, że znamy się od zawsze. [...] ⁸.</p>	
<p>Źródło: http://pytamy.pl/kat,19,title,dlaczego-w-polskim-jezyku-zwracanie-sie-do-kogos-po-nazwisku-jest-uwazane-za-niegrzeczne,pytanie.html [data dostępu: 24.04.2014].</p>	<p>Źródło: http://komixxy.pl/558443/Po-nazwisku-to-po-pysku [data dostępu: 24.04.2014].</p>

Za kluczową dla zagadnienia nazywania osoby za pomocą samego nazwiska należy uznać wypowiedź Antykwy: „Twoje pytanie dotyka aktualnego tematu, jakim jest konflikt między mówieniem, przykładowo, Donald Tusk a pan premier Donald Tusk. Ale to dotyka polityki, więc zamilczę”. To właśnie od rozważań o formach adresatywnych prowadzi prosta droga do dociekań dotyczących problemu grzeczności językowej w mediach, a zwłaszcza w prasie.

W tym miejscu pojawia się trudność natury technicznej. Gdyby chcieć udowodnić za pomocą podania wszystkich przykładów, że dziennikarze nie tylko mówią, ale i piszą o rozmaitych osobach, w tym również zajmujących wysokie stanowiska państwowe, pomijając ich imiona, godności czy tytuły, a określając jedynie nazwiskiem, prawdopodobnie nie byłoby to zadanie wykonalne z powodu ogromnej ich obfitości, wręcz powszechności tego zjawiska. Myślę, że media przyzwyczyły już większość odbiorców do takiego wzorca, jednakże wielu czytelników, słuchaczy, widzów i internautów razi taki sposób komunikowania

⁸ <http://pytamy.pl/kat,19,title,dlaczego-w-polskim-jezyku-zwracanie-sie-do-kogos-po-nazwisku-jest-uwazane-za-niegrzeczne,pytanie.html> [data dostępu: 24.04.2014].

informacji o osobach. Dowodem na to niech będzie motto przywołane z artykułu Antoniny Grybosiovej (2000: 60), będące cytatem wypowiedzi słuchaczki radiowej „Trójki”:

Niezależnie od tego, jakim ministrem jest X, jeszcze nim jest, i jakiś szacunek mu się należy (Słuchaczka z radiowej „Trójki”).

Dla zobrazowania problemu posłużę się także kilkunastoma przykładami z najważniejszych dzienników polskich: z „Rzeczpospolitej” i z „Gazety Wyborczej” oraz, rewelacyjną dla zobrazowania poruszonego tu zagadnienia, pierwszą stroną „Faktu”. Od niego zacznę:



Źródło: <https://www.google.pl/>

W tej poetyce tabloidowej pojawia się kilka nagłówków⁹: *Tusk Wszchemogący* – tytuł o charakterze satyrycznym oraz *Matysz chce mieć drugie dziecko* i *Nowa Skrzynecka na wiosnę* – nagłówki w tonacji newsowej.

Natomiast przykłady z najpoczytniejszych dzienników dzielę na dwa typy: nazwiska umieszczane w treściach artykułów oraz nazwiska w tytułach artykułów.

⁹ https://www.google.pl/search?q=Tusk+wszchemmog%C4%85cy&newwindow=1&source=lnms&tbm=isch&sa=X&ei=MxlCt4GIAQ&ved=0CAgQ_AUoAQ&biw=1680&bih=925#facrc=_&imgdii=_&imgsrc=Ssg8S150Eu07GM%253A%3BBJHNRPMbDe021M%3Bhttp%253A%252F%252Fbi.gazeta.pl%252Fim%252F6%252F7691%252F76914160.jpg%3Bhttp%253A%252F%252Fdeser.pl%252Fdeser%252F1%252C97052%252C7691349%252CDonald_Tusk_na_bosaka_Jak_Bog_Wszchemogacy.html%3B500%3B727 [data dostępu: 26.04.2014].

Przykłady fragmentów tekstów artykułów z przywołanymi nazwiskami to: „**Sikorski i Komorowski** królują we wszystkich serwisach informacyjnych” (Kołąkowska 2010: 3); „U progu kampanii prezydenckiej **Tusk** chce wytrącić krytykom – m.in. kandydatowi na prezydenta Andrzejowi Olechowskiemu – argument, że Platforma, która miała być ruchem obywatelskim, stała się partią wodzowską” (Grochal 2010c: 4); „Bronisław Komorowski ma własne polityczne środowisko od zawsze, **Sikorski** – także z racji biografii i wcześniejszych wyborów – musi wykuwać sobie z mazołem partyjnych zwolenników” (Kolenda-Zaleska 2010b: 14); „**Macierewicz** w rozmowach w cztery oczy z oficerami szukał negatywnych informacji o **Sikorskim i Szmajdzińskim**” (Kublik, Czuchowski 2010: 1). Przykłady zaś tytułów artykułów prasowych z przywołanymi nazwiskami to: **Komorowski na Belweder** (Grochal 2010a: 4); *w-w-w Komorowskiego* (Grochal 2010d: 1); *Platforma płaci za Palikota* (Szacki 2010: 4); **Komorowski wygrał, Sikorski zyskał** (Kublik 2010: 18); **Komorowski górą w PO** (Kołąkowska, Żemła 2010: 4); **Znów rządzi Kaczyński** (Zalesiński, Wybranowski 2010: 5); **Partię Tuska czeka wymiana liderów** (Olczyk 2010c: 6); **Kaczyński przegra kompromitująco** (Olczyk 2010a: 6); **Komorowski jest zbyt partyjny** (Olczyk 2010b: 6); **Sikorski nas kręci, Komorowski koi** (Pacewicz 2010: 3); **Palikot jest jak dziecko** (Subotić 2010: 6); **Komorowski kontra Sikorski – poza Sejmem, ale z mediami** (Kołąkowska, Borowska 2010: 3); **Europosłanki PO za Komorowskim** (groch, pap 2010: 6); **Komorowski na dorobku** (Semka 2010: 8); **Czy Palikot pomoże Kubie?** (Kolenda-Zaleska 2010a: 16); **Mazowiecki stawia na Komorowskiego** (Grochal 2010b: 4).

Wcześniej zacytowane wypowiedzi internautów sugerowały, że mówienie (pisanie) o kimś za pomocą samego nazwiska może się podobać lub nie. Jak wygląda zatem to zagadnienie, jeśli chodzi o media? Oto przykład jeszcze jednej wypowiedzi internauty, zainteresowanego omawianym problemem oraz odpowiedź badaczki, którą można uznać za jeden z największych autorytetów w dziedzinie grzeczności językowej – pani profesor Małgorzaty Marcjanik:

tylko po nazwisku?

Czy nie jest nietaktem i brakiem językowej grzeczności mówienie o kimś tylko po nazwisku, nawet jeśli byłyby to bardzo znane osoby? Niedawno *Wiadomości* zaczęły się tak: „Dochodzi do siebie, rusza ręką i robi plany na przyszłość – Kubica ma się lepiej. Samobójstwo czy morderstwo – tajemnica śmierci jednego z zabójców Olewnika. Pokażemy też najnowsze zdjęcia z wypadku Kubicy”. Wydaje mi się, że przynajmniej we wstępie powinno się użyć pełnych imion i nazwisk.

Zgodnie z zasadami grzeczności językowej na początku wypowiedzi (komunikatu) powinno się użyć pełnego imienia i nazwiska – a w wypadku ważnych osób w państwie również nazwy stanowiska – osób, o których mowa. Media jednak kierują się w serwisach informacyjnych innymi zasadami – najważniejsza jest liczba przekazanych informacji. Dlatego każda forma zaoszczędzenia czasu na kolejnego „newsa” jest obecnie do przyjęcia. I pomijanie imion –

zarówno w tekstach czytanych, jak i zapisywanych w paskach na dole ekranu telewizora – i na przykład tempo mówienia. Żyjemy szybko, myślimy szybko, szybko mamy też kojarzyć nazwiska z osobami. Inaczej jest – proszę zauważyć – w innych audycjach niż serwisy informacyjne. Na przykład w programach publicystycznych dziennikarz na ogół ma czas na „obudowanie” nazwiska imieniem, stanowiskiem, stopniem wojskowym, naukowym itp.

— *Małgorzata Marcjanik, prof., Uniwersytet Warszawski (2014a)*

Wykładnia dotyczy dopuszczalności posługiwania się przez media samym nazwiskiem osoby, o której się mówi w newsach, a usprawiedliwieniem tego zabiegu jest „tempo” mówienia. Czy można by zatem rozciągnąć tę zasadę na teksty prasowe również ze względu na „tempo” przekazywania informacji w wypowiedziach pisanych?

I znów odwołam się do sieciowej korespondencji internautki Ewy z panią profesor Małgorzatą Marcjanik:

z imieniem czy bez?

Szanowni Państwo,

zauważyłam, że w przekładach artykułów prasowych dość często dodaje się imię przed nazwiskiem, pomimo że w oryginale o osobie tej mówi się używając jedynie samego nazwiska. Czy normy stylistyczne języka polskiego nakazują bądź zalecają użycie imienia przed nazwiskiem, kiedy piszemy o kimś lub cytujemy tę osobę? Pozdrawiam, Ewa

Gdy po polsku piszemy o kimś, na początku tekstu wymieniamy jego imię i nazwisko; w dalszej części tekstu pełną formę imienia lub inicjał imienia można już pominąć. Tego wymaga etykieta językowa – w ten sposób stwarzamy niezbędny dystans między osobą piszącą a osobą opisywaną (cytowaną itp.). Pisanie o kimś przy użyciu samego nazwiska jest albo niegrzeczne (świadczące o niekompetencji komunikacyjnej), albo nacechowane stylistycznie. Nacechowane są na przykład teksty polemiczne, satyryczne, zawierające krytykę itp. W związku z tym inaczej rozumiemy wypowiedź *Władimir Putin zarzucił Polakom...* niż wypowiedź *Putin zarzucił Polakom...* Pierwsza z nich ma charakter obiektywnego komunikatu, druga zaś – poprzez skrócenie dystansu między autorem wypowiedzi a opisywanym faktem – subiektywnej interpretacji.

— *Małgorzata Marcjanik, prof., Uniwersytet Warszawski (2014b)*

Badaczka jasno stwierdziła, że jeśli w tekście pojawia się imię i nazwisko lub godność (tytuł, funkcja) przed nazwiskiem, to w dalszej części można je pominąć. Co jednak należy myśleć o tytułach prasowych, w których występują same nazwiska nieopatrzone stojącymi przed nimi imionami, tytułami, godnościami czy choćby wyrazami: „pan”, „pani”? W kontekście wyżej przywołanych wypowiedzi profesor Marcjanik można stwierdzić, że nazywanie samym nazwiskiem jest uzasadnione takimi przyczynami, jak: ekonomizacja języka mediów (skrótowość, newsowość); dziennikarska subiektywizacja komunikatu; interpretacyjność informacji dzięki skróceniu dystansu między autorem wypowiedzi a przedmiotem opisu; nacechowanie stylistyczne dla podkreślenia prowadzenia polemiki, uwy-

puklenia krytycznego stosunku lub w celach satyrycznych; niekompetencja komunikacyjna dziennikarzy i niezajomość zasad grzeczności językowej.

Przyczyny wynikają zatem, najogólniej rzecz biorąc, jak to napisała Małgorzata Marcjanik, z tego, że: „Żyjemy szybko, myślimy szybko, szybko mamy też kojarzyć nazwiska z osobami” (2014b). Myślę jednak, że równie ważnym zagadnieniem, jak kwestia przyczyn pisania „po nazwisku”, jest pytanie o społeczne skutki wynikające z rozpowszechniania tej formuły przez media. Jeżeli środki masowego przekazu skracają dystans między dziennikarzem a ministrem, prezydentem itp., to dają odbiorcom sygnał, że wolno im to robić. Część czytelników nie odbiera takiego sposobu pisania o innych jako wynikającego z „tempa życia we współczesnej rzeczywistości”, ale przyjmuje, że jeśli media, które są uznawane za jedną z „kulturotwórczych” instytucji, tak robią, to znaczy, że mają do tego prawo. Powoduje to społeczne odczucie zrównania pozycji dziennikarza z politykiem, osobą powszechnie znaną, szanowaną, o wysokiej randze społecznej... Idąc dalej tym tokiem myślenia, można stwierdzić, że następuje u odbiorców wrażenie wręcz „podwyższania”, a nawet „wywyższania rangi” nadawców medialnych, którzy w komunikacyjnej relacji stają wyżej w hierarchii społecznej od „Komorowskiego”, „Tuska” czy „Wałęsy”. Moim zdaniem takie nazywanie przez dziennikarzy osób, o których piszą, świadczy nie tylko o lekceważeniu ich, ale także o swego rodzaju „uprzedmiotowieniu” (stworzeniu wrażenia, że są „użytkową własnością społeczną”), odarcia z godności, a w rezultacie „językowym pozbawieniu autorytetu”.

Jedną z funkcji mediów jest opiniotwórczość. Czy zatem autorzy artykułów prasowych zdają sobie sprawę, że właśnie w ten sposób wpływają na stosunek społeczeństwa do innych ludzi, deprecjonując w życiu wielu czytelników rolę takich pojęć, jak: szacunek, wzorzec, autorytet? A może przeciwnie, nie zachowując podstaw grzeczności językowej, zniechęcają czytelników i zamiast „podnoszenia” swojej rangi kosztem osób opisywanych, obniżają ją brakiem kompetencji komunikacyjnych? Te pytania, na które trudno jednoznacznie odpowiedzieć, świadczą o tym, że intencja komunikacyjna, zawarta w ekonomicznym i skracającym dystans nazywaniu prezentowanych osób samym nazwiskiem, nie jest czytelna, nie może zatem prowadzić do skuteczności.

BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA

- groch, pap, *Europosłanki PO za Komorowskim*, „Gazeta Wyborcza”, 9.03.2010.
Grochal R., 2010a, *Komorowski na Belweder*, „Gazeta Wyborcza”, 29.03.2010.
Grochal R., 2010b, *Mazowiecki stawia na Komorowskiego*, „Gazeta Wyborcza”, 6–7.03.2010.
Grochal R., 2010c, *Prawybory w PO. Zyski i zagrożenia*, „Gazeta Wyborcza”, 18.02.2010.
Grochal R., 2010d, *w-w-w Komorowskiego*, „Gazeta Wyborcza”, 25.02.2010.
http://f.kafeteria.pl/temat.php?id_p=5229541 [data dostępu: 24.04.2014].

- <http://filologpolski.blogspot.com/2014/03/po-nazwisku-to-po-pysku.html>, poniedziałek, 3 marca 2014 [data dostępu: 24.04.2014].
- <http://pytamy.pl/kat,19,title,dlaczego-w-polskim-jezyku-zwracanie-sie-do-kogos-po-nazwisku-jest-uwazane-za-niegrzeczne,pytanie.html> [data dostępu: 24.04.2014].
- http://zapytaj.onet.pl/Category/001,002/2,2348980,Kto_uwaza_ze_jak_quotPo_nazwisku_to_po_pyskuquot__P.html [data dostępu: 24.04.2014].
- https://www.google.pl/search?q=Tusk+wszechmog%C4%85cy&newwindow=1&source=lnms&tbm=isch&sa=X&ei=MxlU8-FO-PI4ATTt4GIAQ&ved=0CAgQ_AUoAQ&biw=1680&bih=925#facrc=_&imgdii=_&imgre=Ssg8S150Eu07GM%253A%3BBJHNRPMbDe02IM%3Bhttp%253A%252F%252Fbi.gazeta.pl%252Fim%252F6%252F7691%252Fz7691416O.jpg%3Bhttp%253A%252F%252Fdeser.pl%252Fdeser%252F1%252C97052%252C7691349%252CDonald_Tusk_na_bosaka__Jak_Bog_Wszechmogacy.html%3B500%3B727 [data dostępu: 26.04.2014].
- Kolenda-Zaleska K., 2010a, *Czy Palikot pomoże Kubie?*, „Gazeta Wyborcza”, 16.03.2010.
- Kolenda-Zaleska K., 2010b, *Prezydent, osoba nr 2*, „Gazeta Wyborcza”, 23.03.2010.
- Kołąkowska D., 2010, *Wyborcy PO wolą marszałka*, „Rzeczpospolita”, 16.03.2010.
- Kołąkowska D., Borowska K., 2010, *Komorowski kontra Sikorski – poza Sejmem, ale z mediami*, „Rzeczpospolita”, 17.03.2010.
- Kołąkowska D., Żemła E., 2010, *Komorowski górą w PO*, „Rzeczpospolita”, 29.03.2010.
- Kublik A., 2010, *Komorowski wygrał, Sikorski zyskał*, „Gazeta Wyborcza”, 29.03.2010.
- Kublik A., Czuchowski W., 2010, *Co kryją lochy Lecha*, „Gazeta Wyborcza”, 24.02.2010.
- Olczyk E., 2010a, *Kaczyński przegrał kompromitując*, „Rzeczpospolita”, 2.03.2010.
- Olczyk E., 2010b, *Komorowski jest zbyt partyjny*, „Rzeczpospolita”, 30.03.2010.
- Olczyk E., 2010c, *Partię Tuska czeka wymiana liderów*, „Rzeczpospolita”, 26.03.2010.
- Pacewicz P., 2010, *Sikorski nas kręci, Komorowski koi*, „Gazeta Wyborcza”, 27–28.03.2010.
- Semka P., 2010, *Komorowski na dorobku*, „Rzeczpospolita”, 31.03.2010.
- Subotić M., 2010, *Palikot jest jak dziecko*, „Rzeczpospolita”, 9.03.2010.
- Szacki W., 2010, *Platforma płaci za Palikota*, „Gazeta Wyborcza”, 10.03.2010.
- Zalesiński Ł., W. Wybranowski, 2010, *Znów rządzi Kaczyński*, „Rzeczpospolita”, 8.03.2010.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

- Brown R., Gilman A., 1960, *The Pronouns of Power and Solidarity*, [w:] Sebeok T. (ed.), *Style in Language*, Cambridge.
- Grybosiowa A., 2000, *O dystansie, szacunku i tolerancji w mediach*, [w:] Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K. (red.), *Język w mediach masowych*, Warszawa.
- Kreja B., 2005, *Studia onomastyczne*, Gdańsk.
- Marcjanik M. (red.), 2005, *Grzeczność nasza i obca*, Warszawa.
- Marcjanik M. (red.), 2006, *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe Polaków*, Warszawa.
- Marcjanik M., 1997, *Polska grzeczność językowa*, Kielce.
- Marcjanik M., 2001, *W kręgu grzeczności. Wybór prac z zakresu polskiej etykiety językowej*, Kielce.
- Marcjanik M., 2014a, *Tylko po nazwisku*, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?kat=6&od=100> [data dostępu: 26.04.2014].
- Marcjanik M., 2014b, *Z imieniem czy bez*, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?kat=6&od=300> [data dostępu: 26.04.2014].
- Miller S., 2003, *E-mailowy savoir-vivre*, Poznań.
- Searle J. R., 1993, *Niezdeteminowanie, empiryzm i pierwsza osoba*, [w:] Stanosz B. (wybór), *Filozofia języka*, Warszawa.

- Searle J. R., 1995, *Umysł, mózg i nauka*, Warszawa.
- Smoczyński P., 1968, *Polskie nazwiska patronimiczne (na tle innych typów i języków)*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria 3: *Językoznawstwo*, Warszawa.
- Ursyn J., 1991, *Alfabetyczny poradnik towarzyski*, Warszawa.
- Żuchowski H. R., 1999, *O bon-tonie w felietonie*, Lublin.

STRESZCZENIE

Autorka zauważa, że coraz częściej reprezentowane jest w środkach masowego przekazu pomijanie imion, tytułów, godności, nazw pełnionych funkcji itp. przy przywoływanych nazwiskach, co pociąga za sobą poważne konsekwencje społeczne. Świadczy to nie tylko o lekceważeniu, ale także o swego rodzaju „uprzedmiotowieniu” osób, odarciu z godności, „językowym pozbawieniu autorytetu” przez media. Dziennikarze w ten sposób pomniejszają również w życiu odbiorców rolę takich pojęć, jak: szacunek, wzorzec, autorytet lub przeciwnie, nadawcy medialni zniechęcają odbiorców do siebie.

Słowa kluczowe: media, intencja, skutek, imię, nazwa godności, nazwa funkcji, pomijanie, lekceważenie

SUMMARY

The author notes that the fact of omitting the names, titles, ranks, etc. when using surnames is increasingly represented in the media, which, in turn, has serious social consequences. It proves that it is not only contempt, but also a kind of “objectification” of people, deprivation of dignity, “linguistic deprivation of authority” by the media. This way journalists also reduce the role of such concepts like: respect, model, authority, or, on the contrary – media broadcasters discourage their recipients.

Key words: media, intention, effect, name, the name of dignity, the function name, omission, disregard